

Hester McFarland Solomon, London*

MIŁOŚĆ – PARADOKS RELACJI JAŻŃ/INNY

LOVE: PARADOX OF SELF AND OTHER

a loving relationship analytical psychology clinical case

Autorka analizuje doświadczenie i wyrażanie miłości w kategoriach psychologii jungowskiej. Wychodzi z założenia, że miłość jest jednym z głównych uczuć leżących u podstawy relacji z obiektami i ma istotny wpływ na relację pomiędzy pacjentem a terapeutą. W oparciu o dane z obserwacji relacji bliźniąt w okresie prenatalnym oraz opis relacji terapeutycznej Autorka próbuje dowieść, że miłość jest elementem łączącym pierwotną jaźń, jej wzrost i rozwój oraz jaźń w relacji z „innym”.

This paper seeks to explore love through the principle that underlies all of the various manifestations of love: that is, the self in relation to another. Following Jung's central principle of the teleological nature of the psyche, the author offers the view that psychological events and states have purpose and meaning, thus effecting how the self may develop and grow. The author argues that in studying the earliest love situations an understanding of the bases of love may be found, which are the primordial links to an understanding of what happens in later life, including in the consulting room. The author refers to Fordham's explanatory model of the self as oscillating rhythmically between states of deintegration and reintegration, to suggest that this pattern is already well established in utero, such that the self, from within its own self, at certain moments ceases being in a state of interiority on its own, and reaches out for, finds, and exchanges something with another entity, eventually returning back to itself.

The author refers to recent psychoneurobiological and infant research that shows that the future development of those right hemisphere structures that regulate attachment and other emotional and cognitive behaviours is determined by the quality of the mother - infant interaction in the first weeks and months post partum, in which the infant is an active — and proactive — participant.

When a loving relationship with a present object is not available, a loving attachment to an absent or an abusive object may develop as a substitute in order to provide a phantasy of a presence, albeit a present absence. A clinical example is offered in some detail to demonstrate this phenomenon.

The author's argument is that love is the element that links the important areas of psychological enquiry: (i) the primary self and its growth and development, and (ii) the self in relation to another. The core idea is that there is a primary self and a primary capacity for relating and loving that are contiguous.

The experience of paradox derives from the nature of being human. The self cannot

* Hester McFarland Solomon jest analitykiem z tytułem trenera i superwizora Jungian Section of the British Association of Psychotherapists. Jest członkiem i była przewodniczącą BAP, obecnie wiceprzewodniczącą Międzynarodowego Towarzystwa Psychologii Analitycznej. Jest autorką wielu artykułów dotyczących psychologii Jungowskiej i psychoanalizy. Wykłada w Wielkiej Brytanii i poza jej granicami. Jest współredaktorką *Jungian thought in the modern world* (2000). Dwie następnie książki w jej współredakcji ukazały się w roku 2002: *Contemporary Jungian clinical practice* i *The ethical attitude in analytic practice*.

know itself, nor achieve its fullest expression in individuation, except in relation to another. The paradox of love is that, at the very moment that the self searches out and finds another with whom it is possible to relate, it enhances and enriches itself. Love that encompasses self and other may be uncomfortable and difficult to achieve at times, but it thereby carries the deepest potential for the realisation of what it means to be human.

W przeciwieństwie do literatury pięknej, piśmiennictwo analityczne niewiele miejsca poświęca zagadnieniu miłości. Oczywiście istnieją wyjątki¹, ale ogólnie rzecz biorąc uwaga analityków koncentruje się zwykle w znacznie bardziej zwarty i systematyczny sposób na innych, często negatywnych stanach emocjonalnych. Można zaryzykować twierdzenie, że zajmują one poczesne miejsce dlatego, że stanowią dla klinicysty tematy bardziej naglące, ciekawe i pasjonujące, a być może też łatwiejsze do objęcia myślą. Uwaga, jaką poświęca się nienawiści, zazdrości, zawiści, uczuciom perwersyjnym i agresywnym, lękom, depresjom, stanom psychotycznym oraz różnym formom ataku bądź ucieczki przed możliwością psychicznej przemiany upewnia nas w przekonaniu, że większość naszego analitycznego myślenia skupia się wokół negatywnych stanów umysłu. Mimo to, stan miłości nie jest niczym innym, jak ukierunkowaniem zabarwionej emocjonalnie siły, która leży u podłoża rozwoju fizycznego jednostki i która napędza jej rozwój psychiczny od urodzenia po śmierć. Miłość jest z pewnością jednym z głównych uczuć leżących u podstawy relacji z obiektami, a w następstwie — ma daleko idący wpływ na relację między pacjentem a terapeutą. Jednakże częste używanie terminu „erotyczny” (na przykład „erotyczne przeniesienie” czy znacznie rzadziej opisywane „erotyczne przeciwprzeniesienie”) jest niejednokrotnie sygnałem, że stan, postawa czy uczucie tak określone uważa się za patologiczne. Stąd niewiele znajdziemy w literaturze analitycznej na temat miłości, jaką pacjent może żywić do swego terapeuty, albo terapeuta do pacjenta, albo też, jaką mogą odczuwać do siebie nawzajem.

Kuszące byłoby rozpoczęcie opisu podejścia do miłości z pozycji relacji z obiektem od wielu teoretycznie dostępnych i łatwo rozpoznawalnych podziałów: między miłością erotyczną i namiętną, z jednej strony, a miłością duchową i miłością bliźniego z drugiej; między miłością doświadczaną i wyrażaną z pozycji paranooidalno-schizoidalnej a tą z pozycji depresyjnej; dalej — między przywołaniem zasady abstynencji, która zabrania wszelkich form nadużycia pacjenta, a równie profesjonalną postawą, która dopuszcza formułowanie interwencji, jakkolwiek dokładnie przemyślanych, które mają w zamyśle spenetrowanie albo choćby osłabienie najsilniejszych obron jako niezbędnego wstępu do zmian; albo wreszcie — między znanymi w analizie pojęciami idealizacji i poniżenia a ich oczywistymi odpowiednikami w miłości i nienawiści; a ostatecznie — pomiędzy miłością a różnymi formami nienawiści bądź obojętności.

Kłopot w określeniu wzorca dynamiki tego, co nazywamy miłością, leży w tym, że miłość przybiera bardzo wiele form i odcieni znaczeniowych, wywołujących odrębny stan uczuciowy, dotyczących innego poziomu rozwojowego, innego sposobu jej zrealizowania, a mimo to rozpoznawalnych przez tego, który ją odczuwa jako stan miłości. Tak więc istnieją przykładowo:

— miłość matki i dziecka, ojca i dziecka, i miłość rodzeństwa

¹ Istnieje wiele opracowań w ramach podejścia jungowskiego dotyczących miłości (różnej od erotycznego przeniesienia lub przeciwprzeniesienia), m.in.: Jung (1926) [1], Spielrein (1912) [2], Kast (1986) [3], Colman (1994) [4]. W literaturze psychoanalitycznej opracowanie Gerrard, *Love in the time of therapy* (1996) [5] dostarcza użytecznej bibliografii i przeglądu literatury.

miłość do współmałżonka
 miłość przyjaciół
 miłość do zwierzęcia
 miłość erotyczna
 miłość altruistyczna
 miłość do Boga
 miłość do ojczyzny albo jakiejś idei
 miłość do dzieła sztuki albo naturalnego krajobrazu
 miłość pacjenta do terapeuty
 miłość terapeuty do pacjenta.

Osoba pragnąca zakomunikować któryś z wymienionych stanów może użyć słowa „miłość” na oznaczenie swych uczuć, choć samo doświadczanie miłości będzie bardzo różne, począwszy od namiętnego zaangażowania się duszą i ciałem, a skończywszy na uczuciu zbliżonym do altruistycznej ofiary z siebie. Oczywiście uczucie miłości jest niemal zawsze zabarwione innymi emocjami takimi, jak: żądza posiadania, zawiść, uraza, czułość, duma, lojalność, tęsknota, podziw, pożądanie i tak dalej. Ponadto nieodłączne od miłości są różne paradoksy i przeciwieństwa: narcyzm nieuchronnie łączy miłość do siebie z miłością do kogoś drugiego, tym samym wzmacnia, uwydatnia jaźń w momencie, kiedy się ona poddaje i łączy z drugą jaźnią; miłość jest również ambiwalentna i para żyjąca wyłącznie dla siebie musi z czasem odnaleźć w swoim związku sposoby tworzenia dystansu i wolnej przestrzeni.

Miłość ma wiele kontekstów, ale zasadą łączącą je jest jaźń w relacji do innego, do nie-jaźni; w terminologii jungowskiej: jaźń w *coniunctio*². Pomocne będzie krótkie zdefiniowanie tych terminów. Z jednej strony wiemy, że Jung pokazał nam jaźń (*das Selbst*) jako zasadę integrującą i porządkującą, która stanowi tło dla tożsamości od najwcześniejszych chwil życia (współcześni jungiści mogą nazywać to pierwotnym integratem) do najpełniejszej indywidualności, jaką jest w stanie osiągnąć dany człowiek, pomimo wszechobecnych możliwości jaźni do dzielenia się wewnątrz siebie, do posiadania podjaźni czy też pod-osobowości. Jednocześnie pojmujemy jaźń jako dającą możliwość spotkania się, łączenia albo nawiązywania relacji z innym, w której ów inny nie musi być koniecznie drugą osobą, ale może mieć elementy wewnętrzne lub zewnętrzne w stosunku do jaźni: *co-*

² Kontrowersje wokół zakresu semantycznego terminu „self” są wciąż żywe, a sam ten termin bywa używany w literaturze psychoanalitycznej w różnych znaczeniach przez różnych autorów (por. M. Zalewska, *Koncepcje rozwoju self...*, w: *Problemy współczesnej psychoanalizy*, pod red. M. Sokolik, Warszawa 1992) [6]. Aby uniknąć bagażu owych kontrowersji, a także z racji tego, że autorka artykułu jest przedstawicielką psychologii analitycznej (tj. podejścia jungowskiego) tłumaczę „self” jako **jaźń** (zgodnie z tradycją tłumaczenia tego terminu w dziełach C.G. Junga), gdzie odnosi się ono do szerokiego zakresu znaczenia tego słowa (szkicowo zarysowanego w artykule), jego archetypowej jakości opisywanej przez Junga (por. definicja jaźni w: Daryl Sharp, *Leksykon pojęć i idei C.G. Junga*, Wrocław 1998) [7]. Na trudności definicyjne wokół self/jaźni można spojrzeć przez pryzmat jungowskiego pojęcia archetypu, który będąc ze swej natury kompozycją elementów nieświadomych jest wyrażalny tylko przez symboliczne metafory, umyka zaś ramom dyskursu naukowego należącego do domeny świadomości (por. Lucy Huskinson, *The self as violent Other: the problem of defining the self*, w: *Journal of Analytical Psychology*, 47, 2002, s.437-458) [8] (przyp. tłum.).

niunctio wewnętrznych lub/i zewnętrznych elementów, części lub całości, świadomych lub nieświadomych, co można nazwać wewnętrznymi lub zewnętrznymi relacjami z obiektem. Właśnie jakość owego spotykania się jest tak ważna i zajmuje tak wiele miejsca w tym, czego doświadczamy i co eksplorujemy w gabinecie terapeutycznym (szersze omówienie tego tematu zob. [9])s.

Podstawową zasadą przenikającą podejście psychoterapeutyczne Junga, a zatem również teoretyczne pojęcia, na których się ono wspiera, jest zasada celowości. Teleologiczne rozumienie jaźni proponuje nam takie spojrzenie, w którym wydarzenia i stany psychiczne mają swój cel (gr. – *telos*; przyp.tłum) i sens, a w odpowiednich warunkach mogą dostarczyć środków, za pomocą których człowiek uzyska nie tylko najlepsze z możliwych rozwiązań stojących przed nim problemów, ale także perspektywę dalszego rozwoju i wzrostu. Wiąże się ono z naturą zmian, a w szczególności podstaw, na których jaźń osiąga swoje najpełniejsze możliwe spełnienie. Ponadto zasada celowości leży u podstaw jungowskiego pojęcia funkcji transcendentnej, która stanowi narzędzie do rozważania, jak jaźń może zbliżyć się do wewnętrznych zasobów własnej twórczości i dojrzałości, poprzez walkę i konflikt między dialektycznymi przeciwieństwami i ich zjednoczenie, gdy zostanie osiągnięta synteza i integracja w trzecim elemencie – *tertium quid non datur*. Może się to zdarzyć wewnątrz, ale także w relacji między jaźnią a innym. Jest to sytuacja archetypowa, zjawisko pierwotne (protofenomen), w którym jaźń sięga ponad czymś, co jest doświadczane jako przepaść między jaźnią a niejaźnią, tworząc w ten sposób nową sytuację [10]. Są to warunki, w jakich może być doświadczane i wyrażane każde uniwersalne ludzkie uczucie, także miłość.

Oczywiście, tam, gdzie jest możliwość spotkania, pojawia się również możliwość rozdzielania. Zdolność jaźni do bycia w stanie *coniunctio*, a równocześnie bycia podzieloną wewnątrz siebie i oddzieloną od innych, znajduje swój odpowiednik w jungowskim rozróżnieniu między funkcją symboliczną a siłami diabolicznego cienia. Cień jest tym aspektem jaźni, który usiłuje ona wyprzeć i wyprojektować poza siebie. Jest to aspekt jaźni odczuwany jako „diaboliczny” w sensie, jaki sugeruje jej grecki źródłosłów: *dia-ballein* – rzucać albo rozdzierać, w przeciwieństwie do słowa „symboliczny”, które pochodzi od *sym-ballein* rzucać wspólnie, razem. Diaboliczny aspekt psyche jest z gruntu antyrelacyjny, wystrzega się stanów miłości i pozbawia funkcję symboliczną jej wartości i ludzkiej jakości. W zamian za to jest skupiony na okazaniu triumfu nad innym za pomocą destrukcji, deprecjacji, rozczłonkowania, okaleczenia lub śmierci [11] – jest przeciwieństwem miłości. Natomiast możliwości symboliczne oznaczają zdolność do integrowania i życia symbolicznego przez podtrzymywanie przeciwieństw i w efekcie stworzenie trzeciej jakości, owocu poszczególnych aktów *coniunctio*. Możemy więc myśleć o symbolu jako o manifestacji potencjału miłości w jego zdolności do łączenia konkretnej obecności i nieuchwytnego znaczenia. W tym sensie, miłość w swych różnorodnych wcieleniach stanowi podstawę jungowskiego pojęcia funkcji transcendentnej.

Określiwszy zatem pojęciową matrycę, na której w tym artykule będę umieszczać moje myśli na temat miłości, chciałabym zaproponować przyjrzenie się sytuacjom najwcześniejszej miłości w celu zrozumienia jej podstaw, które, jak sądzę, są pierwotnie powiązane z tym, co dzieje się w późniejszym życiu, włączając w to także relację w gabinecie terapeutycznym. Perspektywa widzenia miłości, jaką chcę tu zbadać, zasadza się na tym,

co możemy powiedzieć o najwcześniejszych afektach doświadczanych przez niemowlę. Zakładam, że manifestacja przeniesienia i przeciwprzeniesienia, z którymi spotykamy się w gabinecie terapeutycznym, są w bezpośredni sposób związane z tymi najwcześniejszymi źródłami afektów. Nie można pominąć prewerbalnej wymiany, jaka zachodzi w pierwszej kochającej się czy zakochanej parze – między niemowlęciem a jego matką i między matką a jej niemowlęciem – która to formuje podstawę wszelkich późniejszych wymian. Innymi słowy, badanie źródeł miłości rozpoczyna się na poziomie prewerbalnym i jest częścią wzajemnej penetracji jaźń/inny, która ma miejsce zarówno wtedy, jak i później. Czy istnieją dowody na wcześniejsze formy miłości niż w owej pierwotnej parze?

Obserwacja dziecka w macicy

Mimo że jesteśmy świadomi niebezpieczeństw wynikających z wnioskowania na temat psychicznego funkcjonowania dorosłego człowieka na podstawie studiów nad obserwacją niemowlęcia, to jednak bogactwo teoretycznych i klinicznych konceptualizacji pochodzących z tej nowej metody badań przyniosło już liczne owoce i niewątpliwie będzie je przynosić nadal. Poniżej znajdują się fragmenty niezwykłego zbioru prenatalnych obserwacji niemowląt wykonanych za pomocą zapisu ultrasonograficznego. Jest to obserwacja bliźniąt dwujajowych (oddzielonych od siebie w macicy bardzo cienką i elastyczną błoną): chłopca i dziewczynki. Obserwacji dokonała w 1992 roku we Włoszech dr Alessandra Piontelli, która kształciła się w klinice w Tavistock. Sądzę, że wyciąg z tych obserwacji dotyka bezpośrednio poruszonych wyżej kwestii pierwotnej natury i niepowtarzalności jaźni, wrodzonych różnic charakteru, mimo tego samego otoczenia w macicy, wczesnych związków pomiędzy jaźnią a niejają oraz wczesnych manifestacji zdolności do tego, co moglibyśmy rozpoznać jako wyrażanie miłości³.

Wyciąg niniejszy pochodzi z obserwacji w dwudziestym tygodniu ciąży, a więc około czterech i pół miesiąca po zapłodnieniu. Dziewczynka, Alice, była zawsze spokojniejsza, bardziej śpiąca, najwidoczniej zadowolona z zamknięcia w otoczeniu macicy, podczas gdy chłopiec, Luca, zawsze był aktywniejszy, wprowadzał ruch, dociekliwie badając i poznając ograniczenia swojego otoczenia. Bliźnięta były upragnione i akceptowane przez rodziców, którzy z przejęciem i zaciekawieniem śledzili oznaki charakteru dzieci.

Chłopczyk (Luca) wydawał się znacznie aktywniejszy niż dziewczynka. Wciąż obracał się, kopał, zmieniał pozycje i prostował nogi opierając je o ścianę macicy... Jego matka zauważyła: „O, mój Boże... spójrzcie na niego... jest taki malutki, a już wydaje się mieć dosyć siedzenia tam, w środku...”.

Od czasu do czasu Luca przerywał aktywność ruchową i zdawało się, że kieruje uwagę na swoją siostrę. Wyciągał rączki i dotykał delikatnie jej twarzy przez dzielącą ich błonę, a kiedy ona w odpowiedzi odwracała twarz w jego stronę, wykonywał przez pewien czas łagodny, głaskający ruch przytulając twarz do jej twarzy. Począwszy od tego czasu zaczęliśmy nazywać je „miłymi bliźniętami”. Dziewczynka, Alice, była znacznie bardziej ospała. Większość czasu, jak nam się wydawało, spędzała śpiąc albo poruszając głową i rękami bardzo powoli, niemal niezauważalnie, choć za każdym razem odpowiadała na delikatną

³ Jestem wdzięczna Elisabeth Urban za zwrócenie uwagi na ten tekst.

stymulację brata. Kiedy tylko powracał on do swojego obracania się i przeciągania, ona znów wydawała się zapadać w stan pasywności lub/i snu [12, s. 129-130].

A oto znów mały wycinek obserwacji z 24 tygodnia ciąży:

Dr S.: A to jest drugi bliźniak... są bardzo blisko siebie... ich głowy się stykają... wydaje się jakby się obejmowały wzajemnie... jeszcze na tym etapie mają sporo miejsca... wygląda na to, że lubią kontakt ze sobą... są naprawdę bardzo, bardzo blisko... choć nie są to bliźnięta syjamskie ... niemal na pewno jest to chłopiec i dziewczynka... rozdzielone błoną ... na tym etapie nie mogłyby się już stać bliźniętami syjamskimi... one po prostu lubią swoje towarzystwo... ostatnim razem też się obejmowały... spójrzcie, jak ono trzyma rączkę tuż przy tym drugim...

Dr. F.: porusza właśnie głową... tak jakby głaskały się nawzajem po twarzy... policzek o policzek... [12, s. 130-133].

I wycinek obserwacji z 36 tygodnia ciąży:

Dr F.: Zobacz, co robi chłopiec!... Ciągle uderza głową o szyjkę macicy ... on chce się już wydostać na zewnątrz!... Ten mały jest dość niezależny... jego siostra wydaje się znacznie spokojniejsza... on coś jeszcze robi z nogami... jakby dotykał nimi swoją siostrę... pocierał stopami o jej stopy ... ale to nie jest kopanie ... wydaje się, że lubią się głaskać... [12, s. 135].

Te bliźnięta pozostały w bliskim związku także po narodzinach, choć każde z nich zachowało dominujące cechy osobowości, jakie były widoczne jeszcze w macicy: chłopczyk – inteligentny, nad wiek rozwinięty, potrzebujący wolności, aby się rozwijać, ale wciąż bardzo kochający i przywiązany do siostry, dziewczynka natomiast — powolniejsza, bardziej pasywna, zależna, choć kochająca i przywiązana, i zawsze żywo reagująca na swego brata. W tym czasie rodzice okazywali ciągłą zdolność do cieszenia się i pamiętania o różnicach ich osobowości, zapewniając każdemu z nich odpowiednio dostosowane warunki domowe i szkolne.

Powyższe fragmenty obserwacji wskazują, że co najmniej od piątego miesiąca życia prenatalnego pojawia się u bliźniąt zdolność do kontaktowania się w macicy, które wydaje się pełne miłości, czułości i które dowodzi przywiązania do siebie nawzajem, co znalazło również potwierdzenie po porodzie. Całkiem różne temperamenty każdego z dzieci są równie rozpoznawalne, tak że możemy powiedzieć, że rozwinęła się między nimi relacja kompensacyjna, jakby w jakiś sposób udało im się znaleźć rodzaj partnerstwa między bezwzględnymi, ukierunkowanymi na dążenie i bardziej ekstrawertycznymi aspektami a introwertyczną, spokojną i pasywną stroną mieszanej osobowości. Bliźnięta rozpoczęły swój rozwój w macicy z różnymi, choć kompensacyjnymi temperamentami, a jednocześnie pozostały wrażliwe na siebie wzajemnie, regularnie szukając się i w czuły sposób demonstrując kontakt fizyczny. *Były to dwie osobne jaźnie w jednym związku.* W czasie ciąży, podejście rodziców do ich dzieci i między sobą było odzwierciedleniem jakości relacji między dziećmi przed narodzeniem i po narodzeniu. Stały i jednolity wzorzec bycia i zachowania rozwinął się w macicy różnie dla każdego z dzieci, ale w pewnych chwilach łączyły się one we wzajemnej wymianie.

Nie jesteśmy w najmniejszym stopniu skłonni myśleć o sytuacji prenatalnej w kategoriach wyidealizowania, jak sugerowałby przykład „miłych bliźniąt”. Piontelli dokonywała również ultrasonograficznych obserwacji innych par bliźniąt z o wiele bardziej problematycznymi relacjami wewnątrz macicy, łącznie z walką, pasożytnictwem i innymi rodzajami

agresywnego zachowania siłowego bądź depresyjnego wycofania się. Negatywne wzorce relacji, które, jak się obserwuje, są kontynuowane po narodzeniu, zarówno między bliźniętami, jak i w ich rodzinach, w znacznym stopniu są odbiciem klimatu emocjonalnego przenikającego świat na zewnątrz macicy. Możemy wraz z Piontelli snuć przypuszczenia, że pierwotna podstawa tych ludzkich emocji i reakcji, które później rozwijają się w stany określone jako miłość czy nienawiść, może mieć korzenie w owych najwcześniejszych klimatach emocjonalnych doświadczanych wewnątrz i z zewnątrz macicy.

Fordham [13] opisał model jaźni, który pomoże wyjaśnić dynamiczny wzorec występujący wśród bliźniąt i zaobserwowany przez Piontelli, w którym czuły wzajemny kontakt występuje na przemian z niezależnym, indywidualnym zachowaniem. W modelu Fordhama jaźń oscyluje rytmicznie pomiędzy stanami deintegracji⁴ i reintegracji i jest to dynamiczny wzorec, który możemy obserwować od niemowlęctwa przez całe życie. Pisz on: „W istocie rzeczy, deintegracja i reintegracja opisują zmieniający się stan uczenia się, podczas którego niemowlę otwiera się na nowe doświadczenia, a następnie wycofuje się, aby ponownie je zintegrować, włączyć i utrwalić. W czasie aktywności deintegracyjnej niemowlę podtrzymuje ciągłość z głównym obszarem jaźni (lub jej centrum), podczas gdy jednocześnie udaje się do świata zewnętrznego, aby zebrać doświadczenia poprzez stymulację ruchową i zmysłową...” [13, s. 64].

Astor [14] opisuje ten proces następująco: „Fordham nazwał dynamikę jaźni — deintegracją i reintegracją, ponieważ jaźń była nazywana integratem. Termin »deintegracja« dotyczył energii wychodzącej na zewnątrz, w stronę obiektów, »reintegracja« zaś odnosiła się do energii powracającej do jaźni” [14, s. 237].

Obserwacje cytowane powyżej pozwalają przypuszczać, że ów wzorec jest już ustalony w życiu prenatalnym, jako że jaźń sama z siebie w pewnych momentach kończy stan przebywania z samą sobą w swym wnętrzu, a sięga po, znajduje i wchodzi w relację z inną istotą — „nie jaźnią”, aby ostatecznie powrócić do siebie. Owo pierwotne zjawisko: poszukiwania — znajdowania — wymiany — powrócenia do siebie, tworzy wzorce bycia i zachowania i jest istniejącą od samego początku wrodzoną, archetypową, głęboko strukturalną zdolnością. Jeśli dziecko w łonie jest jedynakiem, można obserwować, że reaguje ono i wchodzi w relacje z różnymi elementami swego wewnątrzmacicznego środowiska. Relacje te wywołane są zarówno przez jego własne zachowanie, ruchy, cykle snu i czuwania, jak i przez stymulację bodźcami pochodzącymi z wnętrza ciała matki albo spoza niego, a także przez warunki charakterystyczne dla otoczenia w macicy — pępowinę, łożysko, płyn owodniowy i przeróżne źródła pozamacicznych bodźców — dźwięków, wibracji, ruchu i zmiany ułożenia części macicy w czasie dziewięciu miesięcy ciąży. Pogląd na tę wczesną sytuację, który tutaj przedstawiam, jest poglądem na pierwotną jaźń i jednocześnie pierwotną zdolność do znajdowania się w relacji począwszy od wczesnych tygodni po zapłodnieniu. Ponadto szczególnie nas interesują istniejące dowody na istnienie stanów

⁴ W języku polskim nie istnieje słowo „deintegracja”, jedynie „dezintegracja”, w oryginale angielskim słowa te mają inne znaczenia i o ile dezintegracja oznacza zasadniczo zniszczenie, to deintegracja jest bliższa np. rozłożeniu i wiąże się z nią możliwość ponownej integracji; w przypadku dezintegracji nie jest to oczywiste, z tych przyczyn w tłumaczeniu przyjęto słowo „deintegracja” (przyp. red.)

uczuciowych, łącznie ze stanem miłości od bardzo wczesnego okresu życia – w gruncie rzeczy od chwili, gdy tylko można obserwować dziecko w macicy.

Owa wewnątrzmaciczna zdolność do reagowania i do wejścia w kontakt z „innym”, rodzaj pierwotnego wzajemnego zawierania (containment), przywiązania (attachement) i dostrojenia (attunement) może być wyjaśnieniem nieraz zaskakujących dowodów ze strony naszych pacjentów, którzy pomimo własnych doświadczeń deprywacji i deficytów w środowisku wczesnej opieki i pomimo nieuniknionych trudności, są czasami w stanie okazać zdolność do miłości albo do rozszerzania związków, które nawiązują w późniejszym życiu, czego nie można by było przewidzieć na podstawie ich zapamiętanej historii.

Dalsze dowody pochodzące ze studiów nad noworodkami pokazują, że podłoże, na które składają się podzielane afekty i uczucia, powstaje bardzo wcześnie, a z pewnością w okresie prewerbalnym. Prace Sterna [15], Brazeltona [16], Trevarthena [17], Gaddiniego [18] i wielu innych, których teorie rozwinęły się dzięki pionierskim dziełom Klein, Winnicotta, Bicka, Tustin i Fordhama poświęconym leczeniu i myśli teoretycznej dotyczącej wczesnego rozwoju niemowlęcia, potwierdzają podstawową i powszechną skłonność do doświadczania przez niemowlę, przy współudziale matki, głęboko odczuwanych stanów afektywnych, które są rejestrowane, poddawane wymianie, przypominane i modyfikowane. Szczególnie ciekawa pod tym względem jest rosnąca wciąż ilość psychoneurobiologicznych dowodów pokazujących, że — ponieważ mózg noworodka w momencie porodu jest tylko częściowo rozwinięty — dojrzewanie układu korowo-limbicznego następujące w pierwszym roku lub dwóch latach życia jest uzależnione od jakości relacji między niemowlęciem a matką bądź innymi opiekunami [19]. Innymi słowy, mamy teraz oparte na doświadczeniach dowody z nowego pola nauki, jakim jest psychoneurobiologia, świadczące o tym, że przyszły rozwój struktur prawej półkuli mózgowej regulujących przywiązanie i inne zachowania emocjonalne i poznawcze jest zdeterminowany jakością relacji matka-dziecko w pierwszych tygodniach i miesiącach po porodzie, w której niemowlę jest aktywnym i proaktywnym uczestnikiem. W tym sensie możemy powiedzieć, że niemowlę bierze aktywny udział w rozwoju tych samych układów korowo-limbicznych, które są podstawą jakości zachowań uczuciowych i poznawczych, łącznie z zachowaniami miłosnymi [20].

Prenatalna obserwacja „miłych bliźniąt” jest wyraźnym świadectwem pierwotnej skłonności do miłości, rozwijającej się dzięki bliskości, kontaktowi fizycznemu, wrażliwości drugiego oraz zawieraniu⁵ przez rodziców, którzy czują związek z rosnącymi płodami i cieszą się nimi. Bliźnięta od samego początku doświadczały trójwymiarowego świata, w którym istniała przestrzeń i czas dla doświadczania własnych stanów jaźni, a jednocześnie bycia w relacji z drugim bliźniakiem. W terminach Fordhamowskich przypomina to rytmiczne deintegracje i reintegracje, które są oznaką okresowego ruchu jaźni od siebie na zewnątrz i z powrotem, przez kontakt z niejaźnią, co w naszym przykładzie było zobrazowane okresowymi wymianami fizycznego kontaktu i pieszczot przez cienką,

⁵ Angielski termin „containment” bywa tłumaczony na jęz. polski jako zawieranie, kontenerowanie (zwłaszcza w kontekście teorii Biona), pomieszczenie. Autorka odwołuje się tu do kontekstu psychoanalitycznej teorii rozwojowej. Głosi ona, że „niemowlę poprzez proces identyfikacji projekcyjnej przenosi na matkę doświadczenia, którym nie potrafi nadać znaczenia i które matka poprzez proces nazywany »reverie« owe znaczenia nadaje i zwraca je niemowlęciu w formie uczuciowo dostępnej” [za: 14] (przyp. tłum.).

dzielącą błonę. Mamy tu czułą, prewerbalną i przewizualną relację z obiektem, w której, bez bodźców językowych lub obrazowych, istnieje i rozwija się wzajemność, trwająca stale i niezmiennie, tworząc szczególną jakość relacji, którą bliźnięta kontynuowały po urodzeniu. Choć dziewczynka wydawała się z natury pasywna, jednak odwzajemniała czułe gesty swego brata.

Co się dzieje, jeśli obiekt nie jest wystarczająco dostępny, aby utrzymać kontakt, zawieranie i wzajemną wymianę? W terminologii Sterna [15] dostrojenie (attunement) może być niemożliwe; w modelu Bowlby'ego [21] może nie istnieć namacalna obecność, z którą udałoby się uformować więź (attachment). A co się stanie, jeśli istniał obiekt odwzajemniający, jakkolwiek dziwny, ale umożliwiający zbudowanie miłości, który potem został utracony lub stał się nieobecny, pusty albo obłąkany? Co się wtedy stanie z miłością? Wiemy, że jeśli jaźń nie doświadczy wystarczającego zawierania w ramach stałej relacji miłości, pojawia się olbrzymi brak. Rezultatem pierwszych nieudanych deintegracji jest potężne zranienie narcystyczne, jaźń zaś w celu przetrwania musi dążyć do znalezienia albo nawet do stworzenia własnego substytutu zawierania i czegoś, co dawałoby pozory kochającej wzajemności.

Kiedy relacja miłości z istniejącym aktualnie obiektem nie jest możliwa, w jej zastępstwie może rozwinąć się miłosne przywiązanie do obiektu nieobecnego, w celu stworzenia fantazji obecności, chociażby obecna miała być nieobecność [22]. Później stan ten może się rozwinąć w uzależnienie od nieobecnych obiektów, jako że w coraz większym stopniu niemożliwe staje się osiągnięcie zadowalającej relacji miłości z obiektem, który jest obecny. Czasami osoba wybiera w takich przypadkach obiekt perwersyjny, jako próbę znalezienia lepszego wyjścia niż przywiązanie do obiektu nieobecnego. To z kolei okazuje się w nieunikniony sposób porażką i tym samym dostarcza jaźni kolejnego potwierdzenia, że miłość jest po prostu zbyt ryzykownym przedsięwzięciem i trzeba się jej wyrzec. Złość lub nienawiść do nieobecnego obiektu są również niemożliwe, ponieważ silne negatywne emocje niosą ze sobą ryzyko prysnięcia bańki nieświadomej iluzji stworzonej z przywiązania do obiektu nieobecnego lub perwersyjnego. W poniższym przykładzie, pomijając negatywne afekty, jak złość, wściekłość czy nienawiść, w obliczu realnej utraty, miłosne przywiązanie do nieobecnego obiektu, zrodzone z pierwotnego zranienia narcystycznego, rozwinęło się w charakterystycznie pomieszany, pełen speszenia i zakłopotania stan, który z kolei był okresowo doświadczany w przeniesieniu/przeciwprzeniesieniu.

Przypadek kliniczny

Fay była już siedmiomiesięcznym płodem, gdy jej matka zorientowała się, że jest w ciąży. Jako niemowlę trzymano ją w quasi-sterylnych warunkach bez medycznego powodu — zarówno jej matka, jak i wiele zatrudnianych do opieki pielęgniarek, w czasie karmienia i zajmowania się nią nosiły chirurgiczne maseczki na twarzy. Jej łóżeczko było osłonięte moskitierą mimo że rodzina mieszkała w dużym zachodnim mieście. Po jakimś czasie od jej narodzin matka usunęła następną ciążę. Kiedy Fay miała około czterech lat, jej matka zachorowała na poważne zaburzenia psychiczne i nigdy już w pełni nie wyzdrowiała; przez kolejnych piętnaście lat przebywała w szpitalu. Została wypisana, kiedy Fay miała kilkanaście lat, po uprzednim, pełnym gorzkich uczuć, rozwodzie z ojcem dziewczynki. Jednak, w wyniku braku prawidłowej rehabilitacji, prowadziła dalej ograniczony i często

dziwaczny tryb życia aż do śmierci, która nastąpiła na krótko przed tym, jak Fay zaczęła ze mną drugą analizę. Ojciec Fay był ogólnie dobrze nastawiony do córki, ale nie włączał się w codzienną opiekę nad nią, pozostawiając to zadanie coraz bardziej niedomagającej żonie i wielu opiekunkom, podczas gdy sam angażował się w coraz to nowe związki miłosne, a od Fay wymagał, aby oceniała jego potencjalne partnerki. Od kiedy Fay zaczęła chodzić do szkoły, ojciec postawił przed nią wysokie wymagania, zatrudniając, w miejsce opiekunek, wielu nauczycieli i fachowców, którzy mieli kształcić ją w różnych dziedzinach sportu, udzielać lekcji dykcji, tańca i uczyć innych przedmiotów. Fay czuła, że nigdy nie staje na wysokości wymagań ojca i jego delegatów w różnych dziedzinach. Rozmowy z nim przypominały debaty sądowe; aby wynegocjować zwiększenie kieszonkowego albo pozwolenie na wyjście z domu z przyjaciółmi, musiała przedstawić swoją prośbę tak, jakby była małą adwokatką.

Fay od zawsze czuła się głęboko samotna. Ze smutkiem wspominała, jak stuknęła do zamkniętych drzwi pokoju matki, zajętej sobą, niedostępnej i nie odpowiadającej na jej prośby. Czuła, że daremne były podejmowane przez nią próby zdobycia umiejętności, które rosnące dziecko zwykle nabywa dzięki zabawie i naśladowaniu dorosłych i innych dzieci. Zamiast tego były wciąż nowe nianie, pielęgniarki, trenerzy, nauczyciele i lekarze, którzy traktowali ją jak przedmiot, za opiekę nad którym dostają wynagrodzenie. Trudno było jej czuć, że otoczona jest bezpieczną i tym samym prawdziwie troskliwą opieką, utrzymującą się w czasie i na niej skoncentrowaną. Aby to skompensować, używała konkretnych przedmiotów jako symbolicznych ekwiwalentów relacji, za którymi tęskniła, zwłaszcza relacji z matką. Otulała się w futro matki, odczuwając z radością zmysłowe i seksualnie nacechowane wrażenia i była zafascynowana jej kobiecymi przyborami – godzinami mogła bawić się siateczkami na włosy, biżuterią, szminkami, tuszem do rzęs, cygaretkami, ubraniami, butami, rękawiczkami. Budowała, podobne do piersi, ogrodzenia z poduszek i jaśków, które umiejscawiała zawsze u stóp schodów tak, aby być blisko każdego, kto tylko tamtędy przechodził. Kiedy spała, trzymała przy sobie w łóżku tuziny pluszowych i kilka prawdziwych zwierzątek.

W czasie, kiedy matka Fay zachorowała psychicznie, została przyjęta do szpitala i była stale nieobecna, przedmioty, których dziewczynka używała jako symbolicznych ekwiwalentów kochanej, choć dziwacznej i sporadycznie dostępnej matki, wydały się zepsute i stały się wrogie. Tytoń w kieszeniach płaszcza i na dnie atłasowych torebek, włosy przypominające ogony szczurów, obrzydliwe, zużyte pojemniczki po szminkach i stare szczoteczki do tuszu — wszystko to stało się obrazem obłąkanej matki, której nie mogła prawdopodobnie zinternalizować i zidentyfikować się z nią, w obawie przed ryzykiem dla własnego zdrowia psychicznego. Fay nabawiła się uczulenia i innych objawów fizycznych, które pozwalały jej na pozostanie w niewyraźnym, rozmytym świecie, w którym niemożliwe było jasne i przekonujące poczucie swej jaźni w relacji z innymi. Poruszała się w dziwny sposób, jakby w ośpieniu i niepewności gruntu. Jako dorosła osoba zamieszkała w pobliżu charakterystycznego obiektu jako punktu orientacji, bez którego jej wewnętrzny świat pozostawał bez wyrazu (tj. bez miłości).

Fay nie miała wielkiego doświadczenia w byciu kochaną za to, kim była. Jej matka nie była w stanie utrzymać się w rzeczywistym świecie, nie mówiąc już o realistycznym postrzeganiu swojej córki, co mogłoby pomóc Fay w przewyciężaniu przeszkód poszczególnych faz rozwojowych i psychicznego przemieszczania się tam i z powrotem pomiędzy

pozycją paranoidalno-schizoidalną a depresyjną. Jej ojciec nie był w stanie zapewnić jej adekwatnego substytutu dla doświadczenia dobrej, wspólnej obecności rodzicielskiej. Znaczący to, że próby Fay wyciągnięcia ręki po miłość, zawieranie i dostrojenie były wciąż udaremniane i spotykały się tylko z ograniczonymi i sporadycznymi reakcjami.

Mimo to Fay odnosiła też sukcesy w życiu. Wypracowała sobie umiejętności towarzyskie, które były gwarancją tego, że zawsze będzie miała wokół siebie przyjaciół. Rozwinęła się także psychoseksualnie, aczkolwiek jej wybory partnerów zawsze były odbiciem pewnej jakości nieobecności i/lub dziwaczności, wywołanej przez jej najwcześniejsze relacje z obiektem. Udało jej się urodzić i wychować dziecko, któremu była w stanie ofiarować miłość i troskliwe zaangażowanie w mniej więcej trwały sposób, czego, jak czuła, sama nie doświadczyła. Jej osiągnięcia na polu wykształcenia były solidne i godne podziwu, została cenionym specjalistą w wąskiej dziedzinie i prowadziła aktywne i interesujące życie. Mimo to w jej związkach miłosnych wciąż brakowało stałości. Wybrańcy Fay byli zwykle ciągle nieobecni — bądź emocjonalnie, bądź całkiem konkretnie, jeśli zaś już byli obecni, archetypowe jakości w ich osobowościach były tak przemożne, że skłonni byli do nadużyć i/lub zachowań sadystycznych.

Jeśli w fantazji ukochana osoba może być tylko nieobecną osobą, powstaje wzór traumy, który będzie trudny do przezwyciężenia, ponieważ w powtarzający się kompulsywny sposób zasilać go będą wybory obiektów, prowadzące do kolejnych porażek [23]. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy pierwotna obrona pojawiła się w bardzo wczesnym stadium rozwoju jaźni, ponieważ zdemaskowanie tej obrony, na przykład w analizie, jest równoznaczne z odrzuceniem jedyne bezpiecznego miejsca w wewnętrznym świecie, który bez niego zostaje pozbawiony stabilności i pogrążony we wszechogarniającym chaosie. W takich okolicznościach przytłaczające negatywne uczucia, jak nienawiść, mogą pozostać niedostępne, ponieważ zbyt zagrożają strukturze obrony. W analitycznej relacji może być wtedy doświadczane przeciwieństwo miłości, ale nie jako nienawiść, lecz oszołomienie, dezorientacja i dogłębne poczucie utraty, jakby błędzenie we mgle. W wypadkach, kiedy istniejące w fantazji przywiązanie do nieobecnego obiektu wreszcie osłabnie i pojawi się nienawiść, jest ona osiągnięciem.

Jako substytut satysfakcjonującego *coniunctio*, które mogłoby zapewnić kontekst dla w pełni zrealizowanego i twórczego życia, Fay nieustannie musiała oddawać się pozorom kreatywnej działalności „wymyślając hipotezy”, jak to nazwała, na temat siebie, świata i motywacji innych osób, tym samym usiłując siebie przekonać, że odbył się jakiś stosunek, w wyniku którego zostały stworzone ciekawe i rozkoszne psychiczne dzieci, które zwróciłyby na siebie pełną aprobaty uwagę matki, ojca, a później ich rodzicielskich substytutów. Taka iluzja zaprzeczała głębokim uczuciom bezsilności, pustki i izolacji, wypełniając ją fantazjami o nieobecnych obiektach, jedyne źródłach zdolnych do udostępnienia w jej wewnętrznym świecie wspomnień o doświadczeniach miłości. Przywiązanie Fay do nieobecnych obiektów było wyrazem jej wciąż powtarzanych prób utrwalenia obecności jedyne obiektu, który mogłaby bezpiecznie kochać, to znaczy nieobecnego. Jeśli próbowała utrzymać obiekt, przeszkadzała jej w tym archetypowa natura jej relacji z wewnętrznymi obiektami, tak że albo dążyła do pochłonięcia ich w niszczących aktach, zwłaszcza lękowego przekarmiania i seksualnej żarłoczności, które imitowały miłosne przywiązanie, albo też wybierała obiekty potencjalnie niebezpieczne i agresywne w stosunku do niej.

Fay była przerażona na myśl, że mogłaby kochać mnie, albo że ja mogłabym kochać ją, albo też, że jedna z nas mogłaby być szalona. Nasze najwcześniejsze spotkanie było dokładnym obrazem jej wewnętrznych relacji z obiektami, które mogłyśmy dogłębnie zrozumieć dopiero znacznie później. Fay przyszła na pierwszą konsultację w lecie — zgodziłyśmy się na rozpoczęcie analizy, cztery razy w tygodniu, bezpośrednio po wakacjach. Po powrocie, we wrześniu, czekał na mnie list informujący, że Fay zdecydowała się nie rozpoczynać leczenia. Rok później zgłosiła się ponownie, ponieważ poczuła taką potrzebę, i tym razem zaczęłyśmy od jednej sesji, a w ciągu roku zwiększyłyśmy liczbę sesji do czterech tygodniowo. Później Fay wyjaśniła mi, że między pierwszą konsultacją a jej decyzją przerwania terapii we wrześniu zostałam przemieniona z dostępnej, zawierającej i troskliwej analityczki, na pracę z którą czekała z radosną niecierpliwością, w potworną, obłąkaną postać wiedzy, która ją głęboko przerażała.

Miłość zaczęła pojawiać się w gabinecie terapeutycznym powoli, niepewnie. Początkowo Fay wydawała się bardzo nieufna w stosunku do mnie, co wyrażało się jej pełnym dystansu, niepewnym zachowaniem, natomiast ja czułam się rozproszona i zauważyłam, że nie jestem w stanie pamiętać i uporządkować w głowie szczegółów jej historii, zwłaszcza dotyczącej sfery psychoseksualnej. Szczególną trudnością było dla mnie przypomnienie sobie, czy jej były mąż zmarł, czy też żyje. Było to kłopotliwe uczucie przeciwprzeniesieniowe, od którego nie chciałam się uwolnić zadając klaryfikujące pytania, ponieważ myślałam, że mój dyskomfort musi być jakoś związany z uczuciami Fay, jak się później okazało, dotyczącymi jej matki, która po ulokowaniu w szpitalu psychiatrycznym stała się dla niej nie dosłownie zmarła, ale też nie żywa i dostępna.

Jednak w miarę upływu czasu zaczęła tworzyć się między nami atmosfera pełna ciepła i delikatnej miłości. Fay mówiła, jak bardzo ważna była dla niej moja stałość, spolegliwość i akceptująca obecność, zwłaszcza moment, kiedy otwieram drzwi gabinetu za każdym razem w ten sam sposób. Miałam wrażenie, że jest zdumiona i zachwycona moją niezmiennością. Fay miała szczególny sposób reagowania i odpowiadania z wdzięcznością na moje komentarze, obserwacje i interpretacje, co z kolei wzbudzało miłość we mnie. W obliczu jej olbrzymiej wewnętrznej walki podjęłyśmy zatem wspólne przedsięwzięcie — mającą znaczenie pracę nad tym, aby w swym wewnętrznym świecie Fay nie straciła dostępu do wartości i sensu związku ze mną. Posługując się trafnym sformułowaniem Kena Wrighta [24] dotyczącym najwcześniejszej wymiany między matką a niemowlęciem, sądzę, że stworzyłyśmy: „pozytywnie wzmacniający obwód, wzajemnie afirmujący obydwójce partnerów”. Schore [19] nazywa to „systemem obustronnych, wzajemnych wpływów”. Ja określiłabym to jako stan miłości przypominający stan „miłych bliźniąt” z obserwacji Piontelli.

Omówienie

Podjęłam próbę pokazania, że miłość jest elementem łączącym dwa najważniejsze pola psychologicznych dociekań: 1) pierwotną jaźń, jej wzrost i rozwój oraz 2) jaźń w relacji z innym. Dowody pochodzące z prenatalnej obserwacji bliźniąt wskazują, że od samego początku jaźń może być rozpoznana dzięki stałym sposobom bycia i zachowania, które zawierają również zdolność do wymiany miłości. To znaczy, że istnieje jednocześnie pierwotna jaźń i pierwotna zdolność do nawiązywania relacji i do miłości, które ze sobą współistnieją.

Za tym poglądem przemawiają fascynujące postępy w badaniach psychoneurobiologicznych, które dowodzą, że najwcześniejsza wymiana między niemowlęciem a matką, albo innymi opiekunami, kształtuje postnatalne dojrzewanie strukturalnych połączeń w korowo- i podkorowo-limbicznych rejonach prawej półkuli, które pozwalają na ustalanie socjoafektywnych funkcji w miarę jak jaźń dojrzewa [19]. Tak więc „pozytywnie wzmacniający obwód, wzajemnie afirmujący obydwójce partnerów” bezpośrednio oddziałuje na rozwój mózgu noworodka wpływając na jego zdolności do emocjonalnego i relacyjnego przywiązania w tym samym czasie, gdy matka jest schwytaana przez swoje niemowlę i oddana mu.

W przypadku Fay powtarzające się związki z nieobecnymi obiektami, które mogą być bezpiecznie kochane, ponieważ są nieobecne, nasuwają przypuszczenie, że psyche dąży do wychodzenia z głębi siebie na zewnątrz i znajdowania obiektu miłości, nawet kiedy musi to być obiekt nieobecny. Dla Fay próba pokochania dostępnego obiektu przywoływała wczesną sytuację, która była niebezpieczna dla jej jaźni. W obliczu niebezpieczeństwa, które mogło doprowadzić do stworzenia przez internalizację wewnętrznego świata zaludnionego w przytłaczający sposób obłąkanymi lub/i prześladowczymi obiektami wewnętrznymi, Fay reagowała i odpowiadała powtarzającymi się próbami zbliżenia się do potencjałów miłości poprzez wchodzenie w związki i przywiązywanie się do nieobecnych obiektów, które można było bezpiecznie kochać. Robiąc to, wyrzekała się silnych negatywnych emocji, takich jak wściekłość czy nienawiść, aby jej wewnętrzny świat pozostał nietknięty.

Łącząca funkcja miłości pogłębia i poszerza nasze wewnętrzne światy, od najwcześniejszych chwil istnienia, przez całe życie. Pierwszy miłosny związek staje się prototypem późniejszej dyspozycji psychicznej do wchodzenia w kontakt, czy to jeśli chodzi o sięganie na zewnątrz w stronę innego czy też w stronę jakichkolwiek idei czy dążeń, które, przez reintegrację, pozwalają psyche na rozwój. Winnicott powiedział: „dziecko ma szczęście, jeśli jest »poczęte w wyobraźni« na równi z poczęciem fizycznym” [25, s. 191]. Rozumiem to w ten sposób, że akt miłości między mężczyzną a kobietą, którego efektem jest realne poczęcie i który zawiera w sobie także psychiczne „poczęcie” potencjalnego dziecka, jest dla tej pary ludzi i dla tego dziecka wielkim wyrazem człowieczeństwa i ludzkiego potencjału. Fay musiała wciąż „wytwarzać hipotezy” w powtarzanych próbach przywrócenia i wewnętrznego przeobrażenia własnego nie poczętego w wyobraźni poczęcia. Ostatecznie pozwoliła sobie na ponowne rozpoczęcie analizy, umożliwiając nawiązanie intymnej i intensywnej relacji, jako środka, który mógł pomóc jej w osiągnięciu owego przywrócenia.

Podsumowanie

Doświadczenie paradoksu pochodzi z podstawowego wzorca jednoczesnego przeciwieństwa i połączenia. Ma ono związek z kondycją ludzką, w której bycie sobą i wiedza o sobie istnieją jednocześnie. Jaźń nie może znać siebie samej ani też osiągnąć najwyższego wyrazu siebie w indywidualności, o ile nie włączy się w relacje z innym. Jaźń poznaje siebie najpierw poprzez innego, pierwszą zaś parą w pierwotnym wzajemnym zainteresowaniu jest oczywiście matka i niemowlę.

Paradoks miłości polega na tym, że jaźń wychodząc naprzeciw i odnajdując innego, z którym może nawiązać relację, jednocześnie wzmacnia i wzbogaca samą siebie. Litera-

tura analityczna jest pełna omówień dotyczących zmiennych kolei i trudności w stanach braku miłości, które z kolei udaremniają sytuację miłości w pełni przeżytej. Doświadczenie paradoksu, jakkolwiek wzbogacające, może być jednocześnie bardzo trudne; także może być doświadczenie miłości. Miłość łącząca jaźń i innego może być czasami kłopotliwa i trudna do osiągnięcia, ale mimo to niesie z sobą najgłębszy potencjał umożliwiający zrealizowanie tego, co znaczy być człowiekiem. Zdolnością jaźni jest spełnienie siebie w relacji z innym.

Tłumaczenie: Joanna Tyczyńska
Redakcja tekstu: Krzysztof Rutkowski

Piśmiennictwo

1. Jung, CG. Marriage as a psychological relationship. Coll. Wks. 1926; 17.
2. Spielrein S. Destruction as the cause of coming into being. J. Anal. Psychol. 1994; 39, 2: s. 155.
3. Kast V. The nature of loving: Patterns of human relationship. Wilmette, Il: Chiron; 1986.
4. Colman W. Love, desire and infatuation: encountering the erotic spirit. J. Anal. Psychol. 1994; 39, 4, s. 497.
5. Gerrard J. Love in the time of psychotherapy. Brit. J. Psychother. 1996; 13, 2: s. 163.
6. Zalewska M. Koncepcje rozwoju self. W: Sokolik M. Problemy współczesnej psychoanalizy. Warszawa: 1992.
7. Sharp D. Leksykon pojęć i idei C.G. Junga. Wrocław: 1998.
8. Huskinson L. The self as violent other: the problem of defining the self. J. Anal. Psychol. 2002; 47: 437-458.
9. Solomon HM. The not-so-silent couple in the individual. J. Anal. Psychol. 1997; 42, 3: 383.
10. Solomon HM. The transcendent function and Hegel's dialectical vision. J. Anal. Psychol. 1994; 39: 77-100.
11. Kalsched DE. Mercurius duplex: archetypal defence against early trauma. New York: Association for Analytical Psychology; 1996.
12. Piontelli A. From fetus to child: an observational and psychoanalytic study. London & New York: Tavistock/Routledge; 1992.
13. Fordham M. Principles of child analysis. W: Sidoli M, Davies M, red. Jungian child psychotherapy. London: Karnac; 1988.
14. Astor J. Michael Fordham: Innovations in analytical psychology. London: Routledge; 1995.
15. Stern D. The interpersonal world of the infant. New York: Basic Books; 1985.
16. Brazelton TB, Tronick E, Anderson LH, Weise S. Early mother-in-law reciprocity. W: Parent-infant interaction, Ciba Foundation Symposium 33, Amsterdam: Elsevier; 1975.
17. Trevarthen C. The foundations of intersubjectivity: development of interpersonal and cooperative understanding in infants. W: Olson DR, red. The social foundations of language and thought. Toronto: Norton; 1980.
18. Gaddini E. A psychoanalytic theory of infantile experience: conceptual and clinical reflections. London: Routledge; 1992.
19. Schore A. The experience — dependent maturation of a regulatory system in the orbital prefrontal cortex and the origin of developmental psychopathology. Cambridge University Press, Devel. Psychopath. 1996; 8: s. 59.
20. Solomon HM. Recent developments in the neurosciences. W: Christopher E, Solomon H, Jungian thought in the modern world. London: Free Association Books; 2000.
21. Bowlby J. Attachment. London: Hogarth Press; 1969.
22. Bion W. A theory of thinking. Int. J. Psycho-Anal. 1962; 43.

-
23. Covington C. Learning how to forget — repeating the past as a defence against the present. Paper presented at a Conference “On Memory”, organised by The British Association of Psychotherapists, October 1996.
 24. Wright K. Vision and separation: between mother and baby. Northvale, N.J: Jason Aronson; 1991.
 25. Winnicott DW. The feminism. W: Winnicott C, Shepherd R, Davis M, red. Home is where we startfrom: essays by psychoanalyst. London: Penguin Books; 1986.

